

BEATA WŁODARSKA
Uniwersytet im. Adama Mickiewicza
Katedra Religioznawstwa i Badań Porównawczych

Próby wcielenia w ludzkie słowo wiary chrześcijańskiej – droga dostępu do Jezusa odpowiadająca nowoczesnej świadomości

„Kto patrzy na siebie, ten nie jaśnieje” to stare chińskie powiedzenie poucza, iż nie należy zaprzestać działania, badania i poszukiwania. Jak dodaje Jürgen Moltmann: „Kościół, który patrzy już tylko na siebie, chce zachować swój stan posiadania i rozpaczliwym tonem oskarża tych, którzy się od niego odwracają, nie jaśnieje. Ginie z powodu własnych lęków”¹. W takim ujęciu można mówić o płynności prawdy, nie jest ona dana raz na zawsze, trzeba jej ciągle dochodzić, należy ją na nowo odkrywać, uaktualniać. Zgodnie z myślą Soboru Watykańskiego II powinno się badać „świętą tradycję i naukę Kościoła”, aby z niej wydobywać „rzeczy nowe, zawsze zgodne z dawnymi” (*Deklaracja o wolności religijnej*)², „Widoki, zarysy, światła, pierwsze tony, wrażenia bezpośrednie, barwy, fizjonomie, aspekty – oto formy, w jakich rzeczy ukazują się umysłowi. Tylko geometria przybiera postać aksjomatów i twierdzeń. Gdzie indziej prawdziwe jest to, co płynne”³. W taki właśnie sposób można pojąć wiarę, w której chodzi o aktywne uczestnictwo. Nie pytania winny być źródłem lęku, lecz raczej ich brak, gdyż wiązałyby się one ze zmniejszeniem zainteresowania „sprawą”. Reformy, reformacje, rewolucje – ciągłe transformacje stanowią historię Kościoła, nigdy nie był on na tyle doskonały, by móc spocząć. „Dopóki nie nastąpi »koniec czasów«, widzimy w sposób niedoskonały, niejasny, poruszając się po omacku. Nie należy przedwcześnie uzupełniać braków. Warto raczej otworzyć drogę dla refleksji”⁴. Ciągłe poznawanie na nowo prawd wiary chroni ją przed skostnieniem i w konsekwencji obumarciem. Dla religii droga naprzód często nie jest prosta, prowadzi poprzez problemy, pomimo trudności winna dążyć jednak do wyznaczonego celu. Jak stwierdzał Maurice

¹ J. Moltmann, W. Kasper, *Jezus – tak, Kościół – nie?*, Kraków 2005, s. 46.

² R. Minnerath, *Sobory*, Warszawa 2004, s. 146.

³ B. Skarga, *Renan*, Warszawa 2002, s. 54.

⁴ F. Euvé, *Darwin i chrześcijaństwo*, Kraków 2010, s. 15.

Blondel: „zarzuty podnoszone przeciw chrześcijaństwu mogą i powinny służyć do precyzowania, pogłębiania i rozszerzania naszego rozumienia bogactw ducha chrześcijaństwa. Trudności te, które powstrzymują tyłu naszych współczesnych, wynikają często z niepełnego, powierzchownego, fałszywie dosłownego lub fałszywie duchowego sposobu, w jaki przedstawia się żywy i harmonijny organizm wiary”.

„Czy badanie ducha chrześcijaństwa jest z punktu widzenia filozofii możliwe, czy jest uprawnione i dobre?”⁵. M. Blondel swe rozważania rozpoczyna od rozpatrzenia zastrzeżeń, jakie mogą się pojawić. Uważa, iż sprowadzenie ducha chrześcijaństwa do teoretycznych i krytycznych perspektyw porządku czysto ludzkiego, stawiając go niejako na równi z innymi, ściśle rozumowymi doktrynami, przykładowo z myślą stoicką, doprowadzi do wypaczenia tego ducha. Następnie zastanawia się nad tym, czy termin „duch chrześcijaństwa” nie stanowi dwuznacznika oscylującego między dwoma znaczeniami, z których jedno odnosi się do interpretacji spekulatywnej i dogmatycznej, natomiast drugie sprowadza się do zastosowań wypływających – mówiąc słowami F. Chateaubrianda – z „geniuszu chrześcijaństwa”? Przyjęcie którejś z tych orientacji może doprowadzić do zniszczenia jedności życia, którego nadprzyrodzony charakter wydaje się zależeć od nierozdzielnej jedności i współzależności prawd doktrynalnych i praktycznych wskazań. M. Blondel dostrzega, iż większość prób podejmowanych z punktu widzenia racjonalnego i naukowego przez historyków czy filozofów wypaczała ducha chrześcijaństwa, albo wkraczając w jego dziedzinę i fałszywie przedstawiając to, co nadprzyrodzone lub też pozwalając, by ulotniło się to, o czym św. Paweł mówi, że przekracza wszystkie ludzkie zmysły. Czy oznacza to, że badania nad duchem chrześcijaństwa winno się pozostawić tym, którzy są, według określenia Kartezjusza, „więcej niż człowiekiem”? Zauważa ostrzeżenie zawarte w Ewangelii, mówiące, iż Bóg rzeczy te zakrył przed dociekliwymi, aby je objawić małym i prostaczkom. Istnieje również jeszcze jedno zastrzeżenie, bardziej aktualne, sformułowane na pewnym kongresie przez katolickich uczonych, mówiące o tym, że: „Nie istnieje duch chrześcijański, istnieje tylko duch ludzki, który jest uniwersalny, i Objawienie będące faktem historycznym; istnieje Osoba Chrystusa, który z mocą nakazuje, do nas zaś nie należy analizowanie Jego nieprzeniknionych racji, gdyż nauka Jego przekracza nasze ludzkie poznanie, tak jak działanie Jego umyka naszej wiedzy i naszej świadomości”⁶.

Maurice Blondel, będąc świadomym tego, iż tajemnice wiary pozostaną dla naszego rozumu nieprzeniknione, uważa jednak, że tajemnicom tym towarzyszy światło, które promieniuje na nasze poznanie i naszą świadomość. „Św. Tomasz, który tak silnie podkreśla niedostępność dla rozumu prawd Objawionych, wskazuje jednak, że nie są one niemożliwe do pomyślenia i że rozważanie ich jest niezwykle owocne”⁷. Takie badania są bardzo cenne, ukazują one, pod postaciami ludzkimi chrześcijaństwa, ducha boskiego. M. Blondel swe rozważania na ten temat kończy wersem z Pisma Świętego, który mó-

⁵ M. Blondel, *Filozoficzne wyzwania chrześcijaństwa*, Kraków 1994, s. 11.

⁶ Tamże, s. 12.

⁷ Tamże, s. 13.

wi: „którzy mnie objaśniają, będą mieć żywot wieczny”⁸. To utwierdza go w przekonaniu, że badania są nie tylko dozwolone, lecz w pewnym sensie wręcz konieczne. Według E. Renana tak skonstruowany jest człowiek, jego umysł nie zaniecha owych dociekań, pomimo iż jego usiłowania z góry skazane są na niepowodzenie. Poszukiwanie tkwi w naturze ludzkiej. Brak autorytetu – kogoś kompetentnego, kto mógłby zweryfikować wyniki ludzkich badań, powoduje, iż można jedynie spekulować. Jednak istnienie owej ludzkiej dążności do uchwycenia tego, co uniwersalne, co jest bytem samym dla siebie, niezależnym od tego, co zmienne i przemijające, jest pocieszające, gdyż stanowi świadectwo ludzkiej tęsknoty do Idealu (jak chciał Renan) bądź do Boga (myśl Blondela). Dążenie do zdobycia prawdy absolutnej jest tym, czego rozum ludzki nigdy się nie wyzbędzie, a wiedza o niemożliwości zdobycia tej prawdy, o ograniczeniach ludzkiego poznania jest lepsza od ignorancji. M. Blondel stwierdza więc, iż wyjaśnianie racji, znaczenia i wcielenia w życie ducha chrześcijaństwa jest rzeczą uprawnioną, pożądaną, korzystną, nie wkracza się przy tym w porządek nadprzyrodzony.

Trudności pojawiające się przy definiowaniu ducha chrześcijaństwa wynikają stąd, iż przerasta on wszelkie czysto ludzkie rozumienie. Nic nie może być ustalone z absolutną pewnością, dociekania człowieka to jedynie konstrukty. M. Blondel uważa, że: „w porządku rzeczywistości, a bardziej jeszcze w rzeczach Boga, nie wystarcza, że dwa twierdzenia przeczą sobie wzajemnie, abyśmy mieli prawo jedno czy drugie wykluczyć: będąc dla intelektu antytezami, dla mądrości wyższej mogą być twierdzeniami uzupełniającymi się, gdyż w życiu wewnętrznym dusz są współzależne”⁹. Słowa E. Renana, w których stwierdza, iż „natura jest istotą makiaweliczną, (która) używa różnych podstępów, by doprowadzić do swoich celów. Wykorzystuje ona aktywność wszystkiego, co żyje, także człowieka, który w jej rękach staje się jakby rzemieślnikiem, który tka gobelin, mając wciąż przed oczyma jego lewą stronę i nie może dostrzec układającego się po prawej stronie rysunku”¹⁰, zgadzają się w istotnych punktach z myślą M. Blondela, cel jest przed człowiekiem zakryty, a jego życie często przypomina niemożliwe do pojęcia lub nawet bezsensowne meandry. W swych rozważaniach M. Blondel opiera się, po raz kolejny, na Ewangelii, która często wydaje się dawać wskazania przeciwstawne, przynosząc pokój i wojnę, umartwienie i radość, łagodność i surowość. Już dwa wcześniej wspomniane fragmenty Pisma Świętego zdają się sobie przeczyć, jeden werset przestrzegał dociekliwych, podczas, gdy kolejny za badanie, objaśnianie obiecuje żywot wieczny. Jak więc można zrozumieć, czym jest duch chrześcijaństwa? Według M. Blondela ważna jest metoda polegająca na badaniu cech antagonistycznych, śledzeniu, czy są one możliwe do pogodzenia, na znalezieniu punktu widzenia, dzięki któremu nie tylko znikną powierzchowne przeciwieństwa, lecz który ukarze obustronną zależność prawd i praktyk bynajmniej się niewykluczających, a wzajemnie się ożywiających i wzbogacających.

⁸ Tamże, s. 13.

⁹ Tamże, s. 14.

¹⁰ B. Skarga, *Renan*, cyt. wyd., s. 40.

Maurice Blondel dostrzega jednak jeszcze większą trudność. Wynika ona z nierealnego charakteru, jaki dogmaty katolickie przybrały nawet dla wielu ludzi wierzących. „Przyzwyczajenie pociągające za sobą ociężałość myśli, rozwój nauki albo zbyt pojęciowej, albo zbyt zwróconej ku zastosowaniom czysto utylitarnym, wszystko to sprawiło, że umysły współczesne odwróciły się od prawd niewidzialnych i zarazem konkretnych, którymi żyły stulecia wiary silnej i faktycznie praktykowanej. Niewielu ludzi przyświadcza realnie (...) historyczne i jednocześnie trwałe znaczenie tajemnic chrześcijańskich, stąd pewnego rodzaju mglista atmosfera, jaka je otacza: nie odrzuca się ich, ale i nie traktuje z szacunkiem, który by przydawał im świetności, pozwalał rozumieć stawiane przez nie wymagania jako wymagania Obecności towarzyszącej naszej przynależności i naszemu działaniu”¹¹. Rozpatruje to na przykładzie wierzącego intelektualisty, który w zderzeniu z niewierzącym kryje się, unika formalnej przynależności, postawy, jaka winna wynikać z pełnego wyznania wiary. Odnosi się to zwłaszcza do najistotniejszych dogmatów, które stają się najbardziej niewygodne, gdy znajdujemy się w środowisku niewierzących.

Według niego, grożą nam stale dwa niebezpieczeństwa. Pierwsze polega na szukaniu wyidealizowanych znaczeń, łagodnych interpretacji, w których nawet ludzie niewierzący mogliby znaleźć piękne alegorie i czarodziejskie mity. Drugie, symetryczne niebezpieczeństwo jest równie groźne i zgubne. „Wielu chrześcijan zadowala się dosłownym rozumieniem faktów, formuł, rytów i tradycyjnych przykazań lub przywiązuje wagę tylko do ich zewnętrznej strony, tak jakby chodziło tu o jakiś pradawny obyczaj lub magiczne praktyki, które należy zachować, przy czym nie trzeba wkładać w to całej duszy ani poświęcać im życia”¹². Rodzi się pytanie: jaką należy przyjąć postawę wobec tych dwóch zniekształceń ducha chrześcijaństwa? Należy zauważyć, iż istotną cechą chrześcijaństwa jest zgodność rzeczywistości historycznej i prawdy dogmatycznej. „Dziewicze poczęcie, Krzyż jako cena odkupienia, Zmartwychwstanie, to nie tematy przypowieści, a ich historyczna rzeczywistość, która jest przedmiotem wiary, wymaga nie tylko tego, że zostaną przyjęte jako fakty rozumiane dosłownie, podobnie jak inne fakty porządku fenomenalnego czy jako symbole podobne do symboli znanych z mitologii i nauk moralnych; tworzą one istotną, wewnętrzną prawdę, której wartość dogmatyczna jest absolutna”¹³. Ujmując to inaczej, wobec podstawowych dogmatów należy zawsze łączyć w sposób nierozzerwalny podwójną wiarę: w literę faktów i w boskiego ducha, którego są zewnętrznym wyrazem, nośnikiem i wiarygodnym przejawem. Literę, słowo, trzeba brać dosłownie, gdyż słowo jest prawdziwe jedynie dzięki duchowi, a i duch jest duchem jedynie wówczas, kiedy jest brany absolutnie dosłownie.

Maurice Blondel zastanawia się jeszcze, czy wobec rozpowszechnionego niedowiarstwa, nawet wśród ludzi wierzących, którzy od dzieciństwa oddychają atmosferą niszczącą lub osłabiającą siłę wiary, będzie kiedyś możliwe przywrócenie chrześcijaństwu ży-

¹¹ M. Blondel, *Filozoficzne wyzwania chrześcijaństwa*, cyt. wyd., s. 16-17.

¹² Tamże, s. 17.

¹³ Tamże, s. 18.

wotności. Czy zrodzi się znów epoka, w której istniałaby równowaga duchowa między nauką i życiem wewnętrznym, pomiędzy ogólnym nastawieniem moralnym i szczerym wyznawaniem religii. Według niego, trzeba mieć nadzieję, że taki czas nadejdzie, ale przede wszystkim należy dążyć do tego, by ta zbawienna epoka przybliżyła się za naszą sprawą. Jest ona upragniona dla szczęścia jednostek i narodów oraz pożądana ze względu na powołanie człowieka do życia wiecznego: „jednomysłność duchowa, jeśli znów stanie się możliwa, nie będzie tak bezosobowa, tak bierna i tak jednorodna, jak mogła być w średniowieczu, kiedy jeszcze nie wysunięto – ani nawet nie podejrzewano istnienia – problemów, które nas w późniejszych czasach podzieliły. Nowym warunkom, których nie można pomijać, muszą odpowiadać nowe metody, głębszy i bardziej przemyślany sposób podchodzenia do tego, co jest konieczne w jedności doktryny, co dowolne w formach przypadkowych, a co jednocy, dzięki wzajemnemu zrozumieniu różnorodności, które bynajmniej nie szkodzą, a raczej sprawiają, że wyraźniejsza staje się jedność w miłości”¹⁴. Nie ma to więc być powrót dokładnie do tego, co było. M. Blondel mówi o odnowieniu, które nie jest tym samym, co odtwarzanie przeszłości, chodzi o ożywianie tradycji połączone z podtrzymywaniem stałego postępu życia. Rzecz ma się dokładnie tak samo, jak z prawdą, która zawsze jest taka sama, w tym samym duchu, lecz zawsze może być szerzej wyjaśniana i stosowana. Chodzi o wzrastanie prawdy, o coraz lepsze jej poznawanie i rozumienie. M. Blondel często zaliczany jest do modernistów, jednak w swym dziele *Filozoficzne wyzwania chrześcijaństwa* stwierdza, iż w działaniach mających na celu badanie i ożywienie istoty chrześcijaństwa nie ma miejsca dla modernizmu. Przeciwnie, chce on uzasadnić najbardziej pozytywne, brane w sensie dosłownym, twierdzenia dogmatyki chrześcijańskiej. Pragnie osiągnąć syntezę pomiędzy tym, co człowiek myśli, a tym, co czuje, nie zamierza jednak tego czynić kosztem chrześcijaństwa. Dodaje, iż w dotarciu do umysłów ukształtowanych przez współczesne nauki krytyczne trzeba pogłębić argumenty zewnętrzne, jak również i wewnętrzne znaczenie prawd przedstawianych do akceptacji, do rozumnego posłuszeństwa (należy się mieć jednak na baczności, by nie wypaczyć sensu, co zdarzało się często). Jak pisze Walter Kasper: „Odnowa Kościoła i teologii możliwa jest tylko na drodze ponownego namysłu nad początkami i źródłami chrześcijaństwa oraz głębokiego posłuszeństwa wobec Ewangelii”, następnie dodaje, iż „nie istnieje chrześcijaństwo bez Kościoła; Kościół musi jednak wciąż na nowo mierzyć się według miary Jezusa, musi pozwalać Jezusowi, by przywoływał go do porządku”. Wiara nie jest skamieniałym, raz na zawsze utrwalonym stanem. Pytanie, kim jest dla człowieka Jezus Chrystus, powinno być niezmiennie aktualne. Takie rozumne przyzwolenie w żaden sposób nie usuwa nadprzyrodzonego charakteru i tajemnicy wiary. Wręcz przeciwnie, rozumne uzasadnienie sprawia, że wiara staje się możliwa do przyswojenia, ożywiająca umysł i wolę. „W pewnym sensie całe chrześcijaństwo jest wyższe ponad rozum, lecz nigdy nie jest z nim sprzeczne; rozum zaś, nie wdzierając się w tajemnicę łaski, zyskuje dzięki niej ja-

¹⁴ Tamże, s. 20.

sność wobec pewnych problemów, które może i powinien stawiać, choć nie może i nie powinien sam ich rozwiązywać¹⁵.

Co stanowi istotę chrześcijaństwa? Czy dla wyczerpania treści ducha chrześcijaństwa wystarczy połączyć prawdę historyczną z interpretacją duchową, z wartością ideową faktów interpretowanych pod natchnieniem bożym? „Trzeba prócz tego, aby rzeczywistości niewidzialne były rozumiane i przyjęte jako zawierające w sobie znacznie więcej niż tylko siłę przykładu, niż rzeczywistość nauczania, niż wartość ideału, który mamy rozumowo przyjąć i stosować się do niego w praktyce: poprzestać na tym znaczyłoby pozostawić otwartą drogę dla każdego subiektywnego symbolizmu, dla zwykłej moralności, która zasługiwałaby co najwyżej na miano religijności chrześcijańskiej, ale nie byłaby jeszcze katolickim realizmem¹⁶. Istotnym elementem, który trzeba przede wszystkim włączyć w żywą jedność ducha chrześcijaństwa, jest czysto nadprzyrodzona skuteczność działania Boga. Dla M. Blondela to łaska, bez której mogłoby się nam jedynie wydawać, że możemy myśleć Chrystusa, nie żyjąc zarazem Jego życiem i Jego światłem. „Duch chrześcijaństwa może być przez nas przyswojony jedynie, aby służył jako naczynie posłuszne i podatne na działanie prawdziwie nadprzyrodzone, na prawdziwie skuteczną i substancjalną rzeczywistość Chrystusa i Ducha Świętego, nieświadomioną, lecz faktycznie obecną¹⁷. Idea M. Blondela zasadza się na koncepcji nadprzyrodzoności, to znaczy tego, co powoduje, iż Objawienie jest prawdziwym Objawieniem, a nie wytworem człowieka. Chrystus jest kimś innym niż człowiekiem ponad innymi ludźmi, kimś innym niż Bóg zewnętrzny wobec naszego człowieczeństwa, czym byłby czysty transcendentalny ideał. Ciałem chwalebny Zmartwychwstałego jest w pewnym sensie cały świat, „chodzi dosłownie o żywą osobę Słowa wcielonego, rzeczywiście działającego w każdym z ludzi, którzy tworzą Ciało mistyczne żywiące się Jego życiem, Jego duchem, Jego miłością¹⁸.

Osoba Jezusa budziła i nadal budzi ogromne zainteresowanie. Dyskurs toczy się nie tylko w środowisku Kościoła i teologów, przechodzi również do sfery świeckiej. Pojawiają się powieści, książki, które spekulują na temat rzekomych wyników badań nad życiem Jezusa. Człowiek pragnie zdobyć więcej informacji, szczególnie istotny jest fakt, iż Ewangelie nie mówią nic o Jezusie między 12 a 30 rokiem Jego życia. Idąc za myślą Mikołaja Notowicza, można dodać, iż niemożliwe jest, by osoba taka jak Jezus, która jeszcze przed swym narodzeniem wywołała przerażenie króla Heroda, a mając dwanaście lat zachwył kapłanów, przez kolejne osiemnaście pozostawała w cieniu. Od czystej ciekawości nad życiem Jezusa często przechodzi się do głębszego problemu. Następuje „przepełnienie” tej postaci. Często w centrum zainteresowania nie stoi już Chrystus taki, jakim wyznaje go Kościół, lecz człowiek – Jezus z Nazaretu, „Jego bezgraniczne zaufanie wobec Boga i bezwarunkowe działanie na rzecz człowieka¹⁹. Tradycyjna chrystologia jest konfrontowana

¹⁵ Tamże, s. 22.

¹⁶ Tamże, s. 25.

¹⁷ Tamże, s. 25.

¹⁸ Tamże, s. 26.

¹⁹ J. Moltmann, W. Kasper, *Jezus – tak, Kościół – nie?*, cyt. wyd., s. 10.

ze współczesną „jezusologią”. Nastawienie strukturalne i konserwatywne Kościoła zostaje odróżnione od progresywnego i zaangażowanego społecznie. Postrzeganie ludzkiej strony Jezusa nie jest ujęciem nowym. Już w pracach (cytowanego wcześniej) XIX-wiecznego francuskiego filozofa i badacza religii Ernesta Renana można znaleźć podobne podejście. Dla E. Renana Jezus nie był twórcą dogmatów, bycie uczniem Jezusa polegało na wzajemnej miłości i szacunku. To On „prowadził świat do krainy czystego ducha”²⁰. Bycie chrześcijaninem pierwotnie wiązało się z oddaniem Jezusowi i oczekiwaniem Królestwa Bożego. „Jezus dał ludzkości religię, Sokrates filozofię, Arystoteles wiedzę. Wiemy wprawdzie, że już i przed Sokratesem istniała filozofia, a przed Arystotelesem wiedza, ale dopiero od Sokratesa i Arystotelesa filozofia i wiedza uczyniły krok naprzód; co potem powstało, to na fundamentach przez nich założonych. Tak samo i przed Jezusem idea religijna doznawała różnych przekształceń; ale wielkie jej zdobycze rozpoczynają się dopiero od Jezusa (...); on na zawsze ugruntował ideę czystego kultu”²¹. E. Renan tak często postrzegany jedynie jako bluźnierca, docenia jednak osobę Jezusa, uważa, iż to właśnie On stworzył religię absolutną, taką w której liczyło się uczucie, która nie zamykała się w dogmatach, nie podlegała skostnieniu. To Kościół zamknął się w symbolach. Dla E. Renana drogi Jezusa i Kościoła, który rzekomo go naśladuje, rozeszły się. Stwierdza, iż gdyby Jezus miał powrócić na ziemię, nie stanąłby po stronie osób podających się za Jego uczniów, a może to właśnie oni nie uznaliby Go za swego mistrza. Jezus stanąłby raczej po stronie tych, którzy nadal poszukują, pytają, nadal pracują nad Jego działem. Wizje E. Renana obrazuje legenda o Wielkim Inkwizytorze zaczerpnięta z *Braci Karamazow* Fiodora Dostojewskiego, w której powracający Chrystus „witany” jest przez owego Inkwizytora słowami: „piętnaście wieków męczyliśmy się z tą wolnością, ale teraz to się skończyło, i skończyło się na zawsze. (...) Po cóżeś teraz przyszedł nam przeszkadzać? Nikt tak sobie nie zasłużył na nasz stos jak Ty. Jutro cię spalę. (...) Idź i nie przychodź więcej”²². Według E. Renana myśl doktorów Kościoła greckiego pogrzyżła chrześcijaństwo w odmęcie sporów metafizycznych, kolejne zagrożenie stanowili łacińscy scholastycy okresu średniowiecza, pragnący „wyciągnąć z Ewangelii tysiące artykułów kolosalnej „Summy”. Sami uczniowie nieco wypaczali swojego Nauczyciela, przez co dotarcie do Jezusa takiego, jakim w istocie był, jest tak ciężkie. Dla E. Renana ewangelisci, chcąc upiększyć swego Mistrza, tylko Go umniejszali. Rzeczy, których do końca nie rozumieli, ujmowali według swojego wyobrażenia, przez co w niemal każdym wierszu Ewangelii można poczuć boskie piękno przedstawione jednak ręką człowieka. Istotniejsze stały się cuda czynione przez Jezusa niż Jego mowy. Za życia Jezusa cuda i spełnienie prorocत्व stanowiły o świętości. „Tłumom nie wystarczy filozofia; one żądają świętości”²³. Współcześni Jezusowi nie poznali się na Jego właściwej wielkości. Pewne podsumowanie myśli stanowią dość mocne słowa E. Renana: „Cuda były gwałtem, którego na Jezusie dokonała ówczesność, były koncesją, do którego

²⁰ B. Skarga, *Renan*, cyt. wyd., s. 194.

²¹ Tamże, s. 195.

²² F. Dostojewski, *Bracia Karamazow*, Warszawa 1984, s. 289-312.

²³ B. Skarga, *Renan*, cyt. wyd., s. 198.

go zmusiła losowa konieczność. Zresztą umarł zaklinacz duchów i cudotwórca; ale wiecznie żyć będzie odnowiciel religii". Powyższe słowa mogą wzbudzić niejednego odbiorcę, należy jednak przyznać E. Renanowi, iż starał się naświetlić Jezusa, który do dziś rządzi losami świata, jako postać, którą można nazwać boską nie przez cuda, lecz przez swe nauki, za sprawą których ludzkość posunęła się ku boskości. Już na samej płaszczyźnie historycznej Jezus wykracza poza wszelkie schematy. Przedstawiony jest jako Ten, który nie tylko przewyższył swoje pokolenie, on przewyższa wszystkie pokolenia, dlatego pytanie o Jego osobę jest wciąż aktualne.

Wiara w Jezusa nie może ograniczać się do jakiejś określonej kultury, w każdym okresie winna przyjmować nową postać, musi nieustannie wcielać się w ludzkie słowo. Właśnie chrześcijaństwo, będąc tą religią, która stanowi świadectwo o żyjącym Chrystusie, musi przekładać się na język i problemy konkretnej epoki. Trzeba postępować w duchu św. Augustyna, winno się mieć na uwadze myśl tego świętego, przedstawioną słowami Galileusza, według których „teksty Pisma Świętego są »dostosowane« do czytelników epoki, w której powstały. Jeśli mówią, na przykład, o nieruchomej Ziemi, to dlatego, że takie wyobrażenie odpowiadało ówczesnej kosmologii. Zawarte w Biblii pozorne odniesienia »naukowe« nie są »słowem Ewangelii«”²⁴. Jednak zastanawiając się nad rozwojem myśli ludzkiej, nie należy również przyjmować postawy „dziewiętnastowiecznego progresywiisty historycznego”, tzn. nie chodzi o to, aby późniejszy stan uznawać za lepszy. Świadomość wznosi się stopniowo coraz wyżej. Istniejący stan myśli jest dopasowany do danej epoki, wcześniejsze pokolenia rozumiały świat, w tym religię, w inny sposób. Inny nie oznacza jednak zły. W każdym czasie prawda inaczej się jawi, to, co obecnie jest nieaktualne, we wcześniejszym stadium rozwoju ludzkości było uzasadnione. Należy więc unikać dwóch niebezpieczeństw, tj. pochopnego wyśmiewania myśli wcześniejszej oraz uparte go trwania w „tradycji”. Zgodnie z myślą Maurica Blondela chodzi o wzrastanie prawdy lub – jak pisał Teilhard de Chardin – stopniowe wznoszenie się świadomości.

Nowożytność okazała się być czasem powrotu do początków. *Ad Fontes* – źródłem dla teologii miał być właśnie Jezus Chrystus. Poszukiwano Jezusa historycznego. Nawiązując do tego, co pisałam we wcześniejszym akapicie, warto jest dodać, iż w tych badaniach nie chodziło o „przewycięzenie przeszłości, lecz o to, aby dziś i w przyszłości uchronić wiarę przed skostnieniem i obumarciem”²⁵. Często sądzono, iż tym, co stoi na drodze powrotu prostoty języka biblijnego, jest świecka mądrość greckich filozofów, która niejako „wdarła” się pomiędzy ewangelię a dogmaty Kościoła. Przez co dogmaty Kościoła nie były właściwym rozwinięciem orędzia ewangelii. Stwierdzano, iż „potrzebny jest język inny niż ten, którym przemawiają dogmaty starożytnych soborów”²⁶. Grecka myśl filozoficzna, jej język i forma była typowa dla czasów tworzenia się chrześcijaństwa, w tym okresie hellenizacja była więc uzasadniona, niejako dyktowana prawami ówczesnej epo-

²⁴ F. Euvé, *Darwin i chrześcijaństwo*, cyt. wyd., s. 47.

²⁵ J. Moltmann, W. Kasper, *Jezus – tak, Kościół – nie?*, cyt. wyd., s. 12.

²⁶ Tamże, s. 13.

ki. Wyrażenia chrześcijaństwa były naznaczone przez intelektualny kontekst nurtów filozoficznych. Jednak, jak zostało już wielokrotnie wskazane, wiara chrześcijańska powinna w każdej epoce przybierać nową postać, jej istota winna być przedstawiana w sposób odpowiadający myśli danej epoki, z tego wynika wniosek, iż nastąpiły czasy, w których uzasadnione zostało dążenie do odhellenizowania wiary chrześcijańskiej. Myśliciele wczesnochrześcijańscy byli zazwyczaj stoikami bądź platonikami. Przez długi czas chrześcijaństwo wyrażało siebie w kategoriach metafizyki Arystotelesa. Wywarł on znaczny wpływ na trzynastowiecznych myślicieli chrześcijańskich, a jego myśl (odpowiednio dostosowana) wyznaczyła dla katolików ramy obowiązujące przez następne stulecia. Kosmos Arystotelesa okazuje się być wiecznym i niezmiennym, nie na ziemi, lecz w niebie znajduje się miejsce dla ideału bytu – tego, który wszystko porusza, sam będąc w spoczynku. Arystoteles daje również cel: „dążenie do celu jest właściwe rzeczom powstającym i istniejącym z natury”²⁷. Trwałość i celowość to dwie cechy zaczerpnięte od tego myśliciela. Wpływ Arystotelesa na wizję religijną jest jasny, wszystko dąży do Boga, stara się urzeczywistnić najwyższą harmonię. Do XVII wieku historia naturalna Arystotelesa zaspokajała również potrzeby uczonych. Pojawienie się Galileusza i jego nowej fizyki uderzało w kosmologię greckiego myśliciela. Wykazane zostało, iż niezmienność, która przez starożytnych była przypisywana niebu – nie istnieje. Niosło to za sobą ogromne konsekwencje. Dokonywała się przemiana wizji świata. „Kosmos Arystotelesa był uporządkowany, zhierarchizowany, ziemia stanowiła w nim niedoskonałe odbicie nieba, podczas gdy nowy świat wywracał ten porządek”²⁸. Skutkiem myśli Galileusza było pojawienie się idei czasu „ukierunkowanego”. W tradycyjnej kosmologii czas pojmowano „cyklicznie”. Pierwsze źródła wspominające o „mieście wiecznego powrotu” można odnaleźć już w wierzeniach Cywilizacji Dwurzecza. Również stoicy wyznawali wiarę w „Wielki Rok”, który miał trwać trzydzieści sześć tysięcy lat. Przez długi czas ludzkość wierzyła w to, iż przeszłość wróci w mniej lub bardziej odległej przyszłości. Pojawienie się czasu „ukierunkowanego” zaburzyło dawny porządek. Dodatkowym bodźcem okazała się idea ewolucji, ukazująca tworzenie się nowych bądź definitywne zanikanie gatunków. Zanika pewność co do wizji przyszłości. Postęp myśli niósł za sobą nowy porządek. Świat, w którym panowała arystotelesowska celowość i niezmienność, nie mógł nadal trwać. Teologowie na nowo zaczęli odkrywać starożytną literaturę chrześcijańską, co doprowadziło do sytuacji, w której Arystoteles nie był już głównym punktem odniesienia. Pisarze, tacy jak np. Dorlodot, starali się wykazać, iż Ojcowie Kościoła mają bardziej dynamiczną wizję świata niż przyjęta przez średniowiecznych teologów teoria Arystotelesa. Dorlodot przypomina również, iż wcześniej stwierdzenia Arystotelesa miały charakter naukowy, dopiero po upływie czasu stały się argumentami teologicznymi. Bardziej dosadnie problem ten przedstawia E. Renan, twierdząc, iż myśl Arystotelesa została sfalszowana przez scholastykę wieków średnich, „gdyby Arystoteles był świadkiem dysputy tej szkoły, byłby bezwarunkowo potępił

²⁷ Arystoteles, *Fizyka*, VIII, 5; 256a, 15-16, Warszawa 1968.

²⁸ F. Euvé, *Darwin i chrześcijaństwo*, cyt. wyd., s. 24

jej czczą naukę; byłby wziął stronę wiedzy postępowej przeciw rutynie uznającej się za niewzruszony autorytet”²⁹. Chrześcijaństwo, które długo wyrażało siebie poprzez metafizykę Arystotelesa, przez co, tkwiąc w jednej kosmologii, zdawało się ulegać skostnieniu, wreszcie wzniosło inne spojrzenie na tradycję teologiczną. Uważniejsza lektura Biblii doprowadziła do pojęcia prawdy, mówiącej, iż niektóre sformułowania uchodzące za te zgodne z „tradycją” były jedynie pozostałością nieaktualnej wizji świata. Paradoksalnie myśl Arystotelesa, będąc tak odległą od chrześcijańskiej, wywarła silny wpływ na jej teologię. Odkrywanie na nowo starożytnej literatury chrześcijańskiej zaczęło rodzić sprzeciwy, co w konsekwencji doprowadziło do stanu obecnego, w którym Arystoteles nie jest głównym odnośnikiem, jak to miało miejsce jeszcze pół wieku temu.

Badania nad życiem Jezusa nie są jednorodne, od czasów Reimarus pojawiło się inne przekonanie – podział nie następuje pomiędzy Ewangelią a dogmatem Kościoła, należy szukać go wcześniej, mianowicie między przedwielkanocnym Jezusem historii a powielkanocnym Chrystusem wiary. Lessing te dwa systemy religijne określił jako „religię Chrystusa” i „religię chrześcijańską”. Nie chodzi już o odhellenizowanie wiary, lecz o „oddogmatyzowanie i odkerygmatyzowanie Samego Pisma”³⁰. Albert Schweitzer stwierdzał, iż: „Poszukiwano Jezusa historycznego jako pomocnika w walce o wyzwolenie od dogmatu”. Faktycznie pierwotnie historyczne badania nad życiem Jezusa podejmowano zazwyczaj po to, by wysuwać roszczenia przeciw Kościołowi. Jednak F. Schleiermacher uważał, iż przy pomocy historii ukazana zostanie nowa droga do Jezusa. Na nowo będzie można doświadczyć Jego Boskości. Badania historyczne wykorzystał więc w celach apologetycznych, a nie krytycznych. Obecnie większość badaczy zgadza się ze stwierdzeniem, iż chrześcijaństwo „chemicznie czyste”, wolne od powiązań z konkretnym kontekstem jest niemożliwe do osiągnięcia. Jezus jest dostępny poprzez kerygmaty pierwotnego Kościoła. Nie da się zrekonstruować biografii i portretu psychologicznego Jezusa. Pytanie o historycznego Jezusa może być jednak uzasadnione i to nie jako poszukiwanie alternatywy dla nauczania Kościoła. Nauka Kościoła jest przecież prawowierna, gdy odnosi się do niepowtarzalnej historii Jezusa z Nazaretu. Ponawiane pytanie o Jezusa historycznego broni więc wiarę w Niego przed przekształceniem w pozahistoryczny mit. Kościół powinien stale iść za Jezusem, pytanie o to, kim jest Jezus dla człowieka, dla Kościoła jest ponadczasowe: „Prawdę trzeba wciąż na nowo wypowiadać także po to, aby zachowała tę samą treść w zmienionych warunkach historycznych”³¹. Ludzkość dokonuje obecnie przejścia od statycznego rozumienia porządku rzeczywistości do rozumienia dynamicznego, ewolucyjnego. Dlatego uzasadnione jest szukanie nowej, odpowiedniej dla obecnych czasów formy wiary w Jezusa Chrystusa. Tak jak niegdyś Ojcowie Chalcedońscy przekształcili chrystologię dwupoziomową (Jezus „w ciele” i „w duchu”) w chrystologię dwóch natur (prawdziwe bóstwo i prawdziwe człowieczeństwo). Chrystologia dwóch natur była więc

²⁹ B. Skarga, *Renan*, cyt. wyd., s. 195.

³⁰ J. Moltmann, W. Kasper, *Jezus – tak, Kościół – nie?*, cyt. wyd., s. 15.

³¹ Tamże, s. 20.

próbą nowej interpretacji chrystologii dwupoziomowej przy pomocy bardziej abstrakcyjnych pojęć filozoficznych; Kościół, będąc w fazie przejścia z judaizmu do obszaru kultury greckiej, poszukiwał nowej formy wiary. Ojcowie Chalcedońscy przyjęli nową interpretację odpowiadającą ówczesnej epoce. Kościół chrześcijański, biorąc imię od Jezusa Ukrzyżowanego, winien stale mierzyć się według miary Jezusa, musi dawać Mu przywoływać się do porządku. Nie ma chrześcijaństwa bez Kościoła, ale również nie ma „prawdziwego” Kościoła bez działającego w nim Jezusa. Od pytania o Jezusa wiary można przejść do pytania o Jezusa Kościoła. To, czy Kościół upora się z wyzwaniem współczesnego społeczeństwa, zależy właśnie od tego, jak poradzi sobie z wyzwaniem Jezusa.

Beata Włodarska – ATTEMPTS INTRODUCE TO HUMAN WORDS CHRISTIAN FAITH – AS AN ACCESS TO JESUS CORRESPOND WITH MODERN CONSCIOUSNESS

Nowadays mankind achieve transition from static understanding of order of reality for dynamic, evolutionary understanding. In such day also religion should be updated, in other case threatens her stiff and in consequence destruction. Looking for a new and parallel for present times forms of faith in Jesus Christ is proper. Religion should correspond with modern consciousness, only in this way it can get on to human being. Article presents thought of such thinkers as Maurice Blondel, Ernest Renan, Walter Kasper, Jürgen Moltmann and François Euvé. All of mentioned thinkers presenting new interpretation of faith respond to present epoch. Christianity as a religion presenting testimony of living Christ, is obliged to be translated on language and problems of concrete times. Truth spoken out has to maintain same content in changed historic conditions.